**Nr. 330.** We Lwowie Wtorek 28 Listopada 1899. **Rok XXXIX.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.



## Podział Austryi.

**Lwów d. 27 listopada.**

Francuska prasa z poważną *Revue des Deux Mondes* na czele zajęła się w ostatnich czasach bardzo gorliwie losami Austryi. P zedewszystkiem p. Karol Benoist zaopiekował się państwem Habsburgów i z miną wielce uczoną, a jak zapewnia i z wielką bezstronnością przepowiada Austryi upadek.

Słuchając p. Benoist, zdawałoby się, że ma to już w tych dniach nastąpić i gdzieś tak za tydzień albo za dwa, część Austryi zabiorą Niemcy, część Włochy, a trzecią część Rosya. Przytem p. Benoist przestrzega Niemcy, aby nie łakomiły się na te kraje austryackie, w których mieszka dużo Słowian, bo najpierw miałyby zbyt wiele kłopotu z germanizacyą nowych poddanych, a powtóre nowi ci obywatele Rzeszy, jako katolicy, stanęliby w opozycyi do północno-niemieckiego protestantyzmu i tym sposobem antagonizm między niemieckiem Południem a Północą nowymi siłamiby wzmocnili.

Prasa niemiecka odpowiada na owe francuskie artykuły twierdzeniem, iż w tym razie Francuzi grają rolę znanego z bajki pastora, co to z namaszczeniem przez godzinę całą upominał człowieka uczciwego, że kraść nie powinien. Zdaniem dzienników niemieckich, Francuzom w tym razie chodzi jedynie o to, aby oczernić Prusaków przed Austryakami i tym ostatnim przedstawić pierwszych jako zachłannych zaborców.

Prasa niemiecka, a na jej czele berlińska *Post* pyta, co mogło dać Francuzom powód do takiej opieki nad Austryą. Nic się nie stało, coby usprawiedliwiało obawy o Austryę. Że wewnątrz państwa szaleje burza walk narodowych, to prawda, ale jak dotąd władza centralna umiała zawsze rozwinąć dostateczny zasób sił, aby ataki wytrzymać. Przytem cesarz austryacki jako wzór człowieka i władcy jest niejako magnesem, co wszystko koło siebie skupia. Co do polityki zagranicznej, to tam też nie ma oznak niebezpieczeństwa. Przecie Austro-Węgry należą do trójprzymierza, a ono jest najlepszą gwarancyą mocy i potęgi Austryi.

Tak tedy—powiada *Post*—gdy nie ma widocznych powodów nagłego niepokoju Francuzów o Austryę, trzeba poszukać ukrytych, a wtedy zobaczymy, że wówczas, gdy Polacy, Czesi i klerykali zapędzali Niemców do opozycyi, gdy Czesi zupełnie otwarcie oświadczyli, że dążą do autonomicznego państwa tzw. korony św. Wacława — wówczas francuska prasa milczała, a przemówiła dopiero w chwili, gdy cesarz austryacki zrobił ustępstwo Niemcom. Widocznie zatem chodzi Francuzom o to, aby Niemcy byli w Austryi w ucisku.

Prasa francuska pieści się z Czechami — wywodzi dalej *Post* — i miała nadzieję, że gdy się Austrya zmieni w trójczłonkowe państwo z autonomiczną „Czechią“, to tego noworodka będzie można użyć do rozbicia trójprzymierza i odosobnienia Niemiec. Nadzieje zawiodły i stąd troska o przyszłość Austryi, a jednomyślność i pewność prasy francuskiej jasno dowodzi, że istnieje pewna sieć komunikacyjna między nią a Pragą.

Otóż prasa niemiecka i Niemcy — zapewnia *Post* — poznały się na sztuczce i będą odtąd pilnie patrzały na palce jednym i drugim panom. P. Kramarz już dawniej w jednym z miesięczników francuskich nazwał trójprzymierze „starym i zgranym fortepianem“ ale zaraz dostał za to od Niemiec odpowiedź, iż ów zgrany fortepian takiego tańca wszystkim wrogom trójprzymierza jeszcze zagrać, że aż im tchu zabraknie.

Aby nie zrozpaczyć o rozumie politycznym Francuzów, trzeba przyjąć—czytamy dalej w *Post*—że sami chyba w swoje proroctwa o Austryi nie wierzą. Wszakże nawet we Francyi muszą ludzie uznać za fakt, że istnienie Austryi jest dziejową koniecznością, a Austro-Węgry takie, jak są dzisiaj, są niezbędnym czynnikiem równowagi europejskiej.

I o jednem może być Wiedeń przekonanym, a mianowicie o tem, że wierniejszego, rzetelniejszego i życzliwszego przyjaciela od Niemiec, Austrya nie znajdzie.

Wzgląd na to że Austrya jest sprzymierzoną z Niemcami, zniewalał nas do tego, iż nie zabieraliśmy i nie zabieramy głosu o wewnętrznych sprawach austryackich — powiada *Post* ale to nam dziś chyba wolno powiedzieć, że Niemcy z uciechą powitały koniec ery Badeniego, Thuna i Kaizla, a powitały z radością obecny gabinet, życząc mu powodzenia w pracy około dobra całego państwa.

Niemcy — kończy wreszcie *Post* — niestety nazbyt często cierpią na manię drobnostkowości i pedanteryi, a teraz jeżeli jaką szczerą radę możnaby dać Niemcom austryackim, to tę, aby przestali być nieprzejednanymi szowinistami. Już Bismark przedstawiał Ityryjczykom, że jedyną usługę, jaką mogą oddać rzeszy niemieckiej jest to, aby byli wiernymi swojej dynastyi i umiarkowaną prowadzili politykę. Aby państwo wróciło na spokojne tory, na to trzeba ofiar, gdy się jednak Niemcy na nie zdobędą, wówczas nic im nie poradzą żadne ataki stronnictw prawicy i będzie można śmiać się z mrzonek francuskich.

## List jenerała Jouberta.

**Lwów 27 listopada.**

Powoli zaczynają przybywać do Europy korespondencye i listy prywatne z południowej Afryki. To, co z nich ogłoszono, albo sięga czasów przedwojennych, albo są to listy żołnierzy, którzy tylko tyle wiedzą, na co sami patrzyli, a tego mogło być jeno bardzo mało. Natomiast ogłasza *Berliner Ztg.* list, będący arcyważnym dokumentem. Współpracownik tego pisma, inżynier Günther bawił kilka lat w Transvaalu i tam często stykał się z jenerałem Joubertem. Wystosował więc pod d. 1 października do niego list, na który jenerał pod d. 27 października z obozu pod Ladysmith odpowiedział. Odpowiedź jest obszerna; naczelny wódz Boerów zapewne wiedział, że będzie publicznie ogłoszoną i dlatego nie żałował w obozie czasu na długi wywód, aby gruntownie wyjaśnić sytuacyę. Czytamy w tej ogłoszonej w *Berl. Ztg.* odpowiedzi jenerała:

„Wielce szanowny panie! List pański otrzymałem dziś rano. W końcu listu dobrześ pan prorokował — wojna rozpoczęta. Daj Boże, aby nam się ciągle tak wiodło, jak ostatniemi dniami. Z niezłomnem zaufaniem w pomoc Bożą wyruszyliśmy do tej narzuconej nam walki za wolność naszej ukochanej ojczyzny i zwyciężymy albo za nią polegniemy. Znasz pan przecie dobrze moich poczciwych ziomków, więc też o nich prawić panu nie będę, ale zaraz przechodzę do rdzenia mojej odpowiedzi. Jućció na kilka postawionych mi pytań odpowiedzieć nie mogę ze względów wojenno-polityoznych, a także nie będę po kolei odpowiadał na resztę zapytań i podam tylko luźnie powiązany obraz moich zapatrywań i myśli, które mię od wybuchu nieszczęsnej wojny zajmywały.

Od wtargnięcia Jamesona (styczeń 1896), któreśmy szczęśliwie odparli, było dla naszego rządu rzeczą jasną, że z czasem będzie Anglia przez pewne nieczyste żywioły zmuszoną do walki na wytępienie boeryzmu. Niemniej też jasną było dla nas rzeczą, że tylko najrozleglejszemi zbrojeniami temu niebezpieczeństwu zapobiedz można. Jakkolwiek tę czekającą nas wojnę na śmierć i życie z całą surowością potępiłyby inne narody europejskie, to oraz wiedzieliśmy, co się też później okazało, że ani jeden z nich nie odważy się na interwencyę. Angielskie pobrząkiwanie szablą, przemożna flota angielska nastraszyła najsilniejsze mocarstwa europejskie tak dalece, iż żadne się nie odważą, chociaż na tem nawet cierpią ich własne interesa, zaprotestować przeciw tej najmizerniejszej łapczywości Brytańczyków za terytoryami. Tak więc musieliśmy jedynie na własnych polegać siłach; jakoż potęgować je niezmordowanie i z całą ofiarnością i o ile można ukrywać to przed Anglikami, było naszem najgorętszem staraniem.

No, i udało się nam! Zatajonym szpiegom angielskim umyślnie pozwalaliśmy zaglądać do naszego zastarzałego materyału artylerzyckiego — o naszym nowoczesnym materyale i jego mnogości nie mieli oni prawie aż do wybuchu wojny żadnego pojęcia, ani przez myśl im to nie przeszło. Jakoż nie bez racyi budowaliśmy na mylnych doniesieniach angielskich o naszem pogotowiu wojennem. Wołaniom ich: „Do Pretoryi!“ przypisawaliśmy tak mało wagi, jak w roku 1870 Niemcy wołaniom paryskich krzykaczy! *a Berlin!*

W liście swoim bierzesz pan w rachubę znaczną siłę Anglików — wedle moich obliczeń rzecz się ta jućció przedstawia inaczej. Nie chcąc swoich kolonij zupełnie ogałacać z wojsk, może Anglia co najwięcej 85.000 wojska wysłać do południowej Afryki. Ale tej pokaźnej siły zaledwo tylko połowy będzie można użyć w spodziewanych walnych bitwach. Do połowy grudnia zdołaliby może Anglicy wysadzić tę siłę na ląd w różnych miejscach — liczę jednakowoż, że tymczasem ubędzie z niej jakie 10.000 przez utratę w jeńcach, poległych, rannych i chorych, tak, iż w najlepszym razie 75.000 jeszcze pozostanie.

Choćby się nam nie udało przeszkodzić skoncentrowaniu wojsk angielskich pod jenerałem Bullerem i my cofaćbyśmy się musieli, to armia angielska z naturalnych powodów tak będzie osłabiona, że co najwięcej tylko 35.000 zdolnego do operacyj wojska przeciw nam wystawić zdoła; olbrzymiej reszty będzie trzeba użyć do zasłonięcia etapów. A chodzi tu nietylko o Natal, ale oraz o Kapland z ogólną podstawą operacyjną długą na jakie 700 kilometrów. Nasze etapy leżą w ojczyźnie, kondygnacyami w trzech kierunkach, tak, iż na ich zasłonięcie nawet 500 żołnierzy nie potrzebujemy. Nasze etapy mają pomiędzy sobą wyborne uregulowane połączenie; jeżeli który etap będzie na seryo zagrożony i nagromadzonych w nim zapasów nie możnaby w czas ocalić, to zostanie zniszczony.

O wojnie obronnej, o ile przewidywać wolno, myśleć jeszcze nie potrzebujemy; ale i ona przyniosłaby nam ostatecznie jeszcze większe korzyści, niż wojna zaczepna. Ze zmianą terenu zmienia się taktyka, w Natalu i na południu mieliśmy przed sobą stosunki mało znane, ale na wysoczynach Transvaalu i Oranii jesteśmy u siebie. Anglicy musieliby tu na nas i na wolnej przyrodzie Bożej zdobywać sobie każdy krok śród najokropniejszych trudności i zawsze być przygotowani na podejmowanie walki na dwóch lub trzech frontach. Przyjdzie wtedy, jakeś to pan słusznie zauważył, do gerylasówki (wojny partyzanckiej), że krwawszej nawet pomyśleć sobie niepodobna i którą Anglicy tylko przez niewiele miesięcy wytrzymać będą w stanie.

Na miły Bóg! my Boerzy nie myślimy o ugięciu hegemonii angielskiej w południowej Afryce, tylko jedynie o wolności naszej ojcowizny. Ale jeżeli wojna dalej potrwa, to hegemonia rozbije się o ducha wolności wszystkich Afrykandrów. Jakaż w dzisiejszym zatargu stąd korzyść dla Angli, że 40,000.000 dusz liczy, z których tylko 80.000 do boju wyprawić może? My Boerzy, których jest wszystkiego tylko 170.000 dusz, mamy już 50.000 wojska w polu, zaraz tak, iż nawet na powstanie Boerów kaplandzkich i natalskich liczyć nie potrzebujemy.

Ale biada Anglikom, gdyby tubylców dalej przeciw nam podszczuwali i do walki z nami użyli. Powstaną przeciw Anglikom wtedy wszyscy Afrykandrzy od kołka do kołka i dusza moja wzdryga się choćby tylko ogólnikowo przedstawiać, jakieby stąd skutki wynikły dla Anglików.

Przeciwnicy nasi złożyli już świetne dowody swojej waleczności, — jeżeli jednak tym wojskom najętym przyjdzie długo znosić ciągły niedostatek i wielkie trudy, to opadnie ich demoralizacya i nie będą w stanie dotrzymać pola przeważnemu liczbą nieprzyjacielowi...

Wierz mi pan, że się nie chełpię butnie, jeżeli otwarcie powiem, że zwyciężymy. Jeden w drugiego wszyscy mamy to przekonanie i to niewzruszone jak opoka zaufanie w Bogu, że nam w tej walce będzie dopomagał jak w poprzednich. Bóg nie sprawi, aby krew przelana w tej wojnie, która może jeszcze rok potrwa, spadła na nas i nasze dzieci. Obok religii jest ojczyzna naszem dobrem najświętszem i Bóg nam zachowa ją wolną, jeżeli w walce i nadal na Nim polegać będziemy...

Relacyi o dotychczasowych krwawych zajściach dać panu nie mogę. Jakoż i pan zapewne jej nie pragniesz; wszak telegraf o tem już dawno jak najszczegółowiej zawiadomił. Pragnąc, abyś pan mnie i moich ziomków nadal zachował w miłej pamięci i aby pana ten list przy dobrem zdrowiu zastał, pozostaję szczerze życzliwy *P. J. Joubert.*“

## Tryumf republiki i czerwona chorągiew.

Tryumf republiki — to nazwa pomnika, wznoszącego się na Place de la Nation w Paryżu: wielka grupa w bronzie dzieło mistrza Dalou. Grupa stoi pośród basenu: na wielkim wozie tryumfalnym, ciągnionym przez dwa lwy, leży globus, a na nim stoi alegoryczna postać zwycięskiej republiki w czapce frygijskiej z majestatycznie wyciągniętą

---

8

# Z zazdrości

POWIEŚĆ

**Napisał JULIUSZ MARY.**

(Ciąg dalszy).

Podniósł w górę kieliszek — a wydał mu się dziwnie ciężki.

— Piję za twoje szczęście, pani; za twoje szczęście, Michale.

Chciał przytknąć go do ust, lecz przesądził swe siły. Ręka drżała, szampan rozlał się, a w palcach zaciśniętych kurczowo szkło trzasło i krew trysła.

Nikt tego nie zauważył — stary podmajstrzy bowiem odezwał się pośród ogólnego śmiechu:

— Nasz dyrektor zapomniał tylko o jednej rzeczy... A jednak prosiliśmy.. A to, żeby życzył naszemu panu dużo dzieci...

Henryeta nie słyszała... Jedno tylko ją zajmowało, jedno widziała: tę krew purpurową, która trysnęła z ręki Fryderyka, nagle, jak pod cięciem noża... Zdawało jej się, że to ona cios mu zadała!

Michał podniósł się i poszedł uściskać brata.

A sfinks o zagadkowych oczach utkwił wzrok w tych dwóch ludziach, kochających się jak bracia.

Fryderyk wymknął się, jak tylko mógł to zrobić; dusił się poprostu. Wyszedł na powietrze. Noc była jasna, ciepła i cicha. Najmniejszego powiewu. Księżyc wschodził dopiero.

Oddalił się od zamku, błądził bez celu i zatrzymał się dopiero na brzegu lasu Marchenoir; lecz że widać było jeszcze zamek Rozières, cały w ogniu światła, pełen gwaru, wszedł w głąb, ażeby nic z tej radości do niego nie dochodziło.

Usiadł na pniu, zakrył twarz rękami i płakał długo, długo.

Kiedy się podniósł, księżyc był na środku nieba. Spojrzał na zegarek: północ!... Zatrząsł się i jęknął boleśnie.

O tej godzinie w zamku zapewne zapanowała samotność i cisza Michał i Henryeta zdala od wszystkich, sami... sami...

Chciałby uciekać, oddalić się na zawsze, a pomimo woli nogi niosą go z powrotem ku Rozières, jak gdyby chciał dowolnie torturować własne serce... Powraca... Rzeczywiście, zamek zdaje się w uśpieniu. Uczta skończona. Nie ma nikogo nawet w alejach ogrodowych. Okna pozamykane, ciemne... Gdzież są młodzi małżonkowie, tych dwoje zakochanych?

Niedługo potrzebował szukać. Posłyszał w bliskości szept cichy i zobaczył dwie postacie, przytulone do siebie, powracające do zamku.

To Michał i Henryeta.

Michał przechodzi koło przyjaciela, nie widząc go; lecz zaledwie młoda para odeszła kilka kroków, nagle Henryeta odwraca się i patrzy w gęstwinę, gdzie Fryderyk się ukrywał Widziała go bezwątpienia... a może tylko odgadła? Jak gdyby pomiędzy nimi był już dziwny związek, jak gdyby jedno ku drugiemu pchała fatalność, moc przeznaczenia niezwyciężona.

Lecz nie powiedziała nic Michałowi, bo Michał nie odwrócił głowy.

Fryderyk pożerał ich oczyma.

Idą powoli, przytuleni, złączeni; te dwa ciała jedno stanowią; Henryeta niższa, podnosi głowę do młodego męża, upaja go spojrzeniem czarnych oczu, uśmiechem ust purpurowych, słowami miłości... Od czasu do czasu głowy się przybliżają, usta się szukają i idą tak w mroku, ciszy, szczęśliwi, podczas gdy ten drugi, nieszczęśliwy, cierpi jak potępieniec.

Wchodzą do zamku. Znikają...

— Ja ich zabiję... Nie chcę, żeby byli szczęśliwi... tak blisko mnie...

Rzuca się, wchodzi także do zamku, biegnie do swego pokoju, zrywa ze ściany broń myśliwską, nabija dwiema kulami.

— Jedna dla niej, pierwsza; druga dla niego!

Schodzi do ogrodu na szczęście nikogo nie spotyka. Idzie na dawne miejsce poza grupę drzew. Zbliżą się niedługo do okna. Wtedy wystrzeli. Potem powróci do siebie i w łeb sobie palnie.

Teraz dwa okna w pokoju państwa młodych zajaśniały. Otwarte są... A na balkonie wspierają się dwa cienie. Nie słyszy ich słów, tylko szmer niewyraźny.

Podnosi strzelbę, składa się... celuje... Broń drży jak liść wiatrem poruszany.

Wreszcie wzrok mu się mąci. Gdzie są te dwa cienie? Skoro złączone tak ściśle na życie, to od jednego strzału mógłby je trupem położy?... Lecz nie przestaje drżeć... A przed oczyma, namiętnością przysłoniętemi, dziwny obraz się przesuwa. To już nie zamek, to las gęsty dokoła. Stoi nad czarnym, głębokim stawem złowrogim. A w tym stawie ukazuje się piękna główka z jasnemi włosami, ręce wyciągają się ku niebu, krzyk się rozlega:

— Mój dobry Fryderyku!

Gdy odzyskał przytomność, gdy rozwiała się zmora, okna pokoju państwa młodych zamknięte, lecz oświecone, a cienie przesuwają się poza niemi.

— Poznaje dobrze... To Michał... to Henryeta...

Mógłby ich jeszcze zabić... Lecz broń taka ciężka, nie może jej z ziemi unieść.

Czy całą noc będzie stał, nasycał się tym widokiem, truł się marami wyobraźni?

Kiedy ich nie widzi, chce się rzucić i wołać:

— Henryeto! Henryeto!

A gdy się znów ukażą, patrzy z przerażeniem jak oszalały!

Naraz światło gaśnie...

Noc spokojna, ciepła, lekki wiatr porusza liśćmi, na podobieństwo muzyki oddalonej. Gwiazdy skrzą się, mały biały obłoczek przesłania księżyc.

Fryderyk klęczy na wilgotnej trawie; łkanie pierś mu rozrywa.

IV.

Dzień już był, kiedy powrócił do zamku ukradkiem, jak złodziej. Nie położył się, rozpacz sen spędziła mu z oczu.

Rano poszedł do walcowni objąć swoje obowiązki.

W południe kazał sobie przynieść śniadanie z wiejskiej oberży, wieczorem atoli musiał powrócić.

Zastał młodych małżonków w salonie, rozmawiających poufale. To już nie byli narzeczeni z przed paru dni. To było dwoje młodych, należących do siebie na całe życie.

Michał wstał i odszedł go uściskać. Henryeta podała rękę z uśmiechem.

Nie oddał pocałunku bratu, a ręka, którą uścisnęła Henryeta, była jak lód zimna.

Coś mówiło w głębi jego duszy.

— Skończyło się!... Już nie twoja. Aby ją teraz posiąść, trzebaby zbrodni!...

Michał odezwał się do niego:

— Cztery miesiące nie pisałeś. Nie znam tych czterech miesięcy twego życia. Spodziewam się, że powiesz nam coś robił. Najpierw, czy jesteś szczęśliwy?

— Nie.

— Wnoszę z tego, że poszukiwania nie odniosły skutku?

— Mylisz się.

— Odnalazłeś młodą dziewczynę, tę nieznajomą, za którą gonisz?...

(C. d. n.)

prawicą. Malowniczo udrapowana tunika uwydatnia szlachetne kształty ciała; lewa ręka figury wspiera się na pęku strzał. Na jednym z lwów siedzi geniusz wolności, potrząsając pochodnią w prawej ręce. Obok wozu postępują: silny robotnik z młotem w ręku, przedstawiający pracę i kobieta o surowej twarzy, wyobrażająca sprawiedliwość. Za nim pokój roztacza swe dobrodziejstwa. Kilka postaci dziecięcych uzupełnia tę alegoryczną grupę. Pomnik ma 11 metrów wysokości: wóz tryumfalny z globusem mają $5^1/_2$ metra wysokości, postać republiki $4^1/_2$ metra; lwy mają po 4 metry długości. Cały pomnik waży 38.000 kilogramów.

Tydzień temu odbyło się uroczyste odsłonięcie tego pomnika i uroczystość przybrała charakter imponującej manifestacyi republikańskiej. Cały polityczny świat republikański Paryża i mnóstwo uczestników z prowincyi wzięło udział w tej uroczystości narodowej. Obecność prezydenta republiki, ministrów, senatorów, deputowanych i przedstawicieli wielkich miast prowincyonalnych nadała obchodowi piętno urzędowe, a udział niezliczonych stowarzyszeń robotniczych, politycznych i lóż masońskich uważają za protest republikanów przeciwko knowaniom reakcyjnym. Delegatów z całej Francyi naliczono 250.000 od 1642 towarzystw.

Urzędowa część uroczystości odbyła się według zapowiedzianego programu: członkowie paryskiej rady miejskiej w uroczystym pochodzie wyruszyli z ratusza w południe przez ulicę Rivoli, plac Bastylii, przedmieście St. Antoine, na Place de la Nation, na którym wznosi się pomnik. W pochodzie widziano deputowanych i senatorów Paryża, oraz burmistrzów miast prowincyonalnych.

Prezydent Loubet przyjechał na miejsce uroczystości w towarzystwie ministrów i w otoczeniu eskorty wojskowej. W chwili ukazania się prezydenta rozległy się tony „marsylianki“ i tysiączne okrzyki: „Vive la République!“

Prezydent paryskiej rady miejskiej przemówił u stóp pomnika, wskazując na znaczenie uroczystości, oznaczającej zgodę i jedność wszystkich republikanów. Prezydent Loubet pośród głośnych objawów radości nadał rzeźbiarzowi Dalou komandorski krzyż legii honorowej. Poczem rozpoczęła się defilada, w której wzięli także udział weterani wojny 1870 roku i stowarzyszenia alzackie. Stowarzyszenia socyalistyczne wystąpiły z z czerwonymi sztandarami, czemu policya wcale się nie sprzeciwiała. Prezydent wkrótce odjechał, a defilada trwała całe pięć godzin aż do wieczora. Wieczorem plac zajaśniał tysiącem świateł elektrycznych, które w różnokolorowych girlandach otaczały pomnik. Śpiewano „Marsyliankę“ „Karmaniolę“ oraz szydercze piosnki na Déroulèdéa, Guérina i Rocheforta. Liga „praw człowieka“ na czele której kroczyli senator Trarieux i Pressensé, wnosiła okrzyki „Vive la justice!“

Wieczorem odbył się wielki bankiet ludowy w ratuszu, na którym prezydent ministrów Waldeck-Rousseau wzniósł toast, sławiąc w nim tryumf zasad rewolucyi. Mówca zaznaczył, że republikańska forma rządu jest przeznaczeniem Francyi i wskazał na dzieło rewolucyi, z której wyszedł program wszystkich wielkich reform w dziedzinie filozofii, polityki i życia społecznego. Prezydent ministrów zakończył temi słowy: „W głębokiem poczuciu wdzięczności za dzieło, dokonane przez naszych ojców i z niezachwianem zaufaniem do dzieła przyszłości, wznoszę kielich za Francyą współczesną, za jej losy i za spełnienie misyi Francyi w dziejach ludzkości przez republikę“.

Na bankiecie obecny był prezydent republiki, którego powitał prezydent rady miejskiej Lucipia. Po bankiecie odbył się koncert i bal, na który wydano dziesięć tysięcy zaproszeń.

W rozmaitych punktach miasta odbywały się także na placach pod gołem niebem tańce, które trwały do rana. Tu i owdzie grupy anarchistów wywołały drobne zajścia, które jednak natychmiast stłumione zostały.

Cała prasa republikańska podnosi znaczenie tego święta, upatrując w niem wielką manifestacyą republikańskiej jedności. Natomiast dzienniki rojalistyczne utrzymują, że rząd skapitulował przed socyalizmem, aby sobie padać pozory, że posiada sympatye ludu.

Sprawa wywieszenia czerwonej chorągwi była przedmiotem rozpraw w parlamencie. Poseł Alicot podniósł, że Loubet, gdy czerwona chorągiew przed nim defilowała, z delikatnym taktem się cofnął, ale zdaniem Alicot'a rząd nie powinien był na wywieszenie takiej chorągwi podczas obchodu zezwolić, gdyż prawo zabrania tego. Na to odpowiedział Waldeck-Roussean, że rząd zezwolenia nie dał, lecz towarzystwom nie można zakazać używania chorągwi, jakie są ich godłem. Zresztą prezydent Loubet opuścił miejsce uroczystości, a to samo zrobił także i on (Waldeck-Rousseau), gdy czerwoną chorągiew ujrzeli i tym sposobem dali poznać, że z zasadami, których symbolem jest chorągiew czerwona, nic nie mają wspólnego. W dalszym toku kładł minister nacisk na wspaniały nastrój republikański, jaki cały lud z powodu swej uroczystości ogarnął i prosił izby, aby z ujemnych drobnych zajść nie biła kapitału. Ta przemowa znalazła oddźwięk i zaproponowany przez ministra prosty porządek dzienny utrzymał się 329 głosami przeciw 220. Tym sposobem gabinet Waldeck-Rousseau odniósł zwycięstwo.

## Rokowania

**Wiedeń 27 listopada.**

Rząd wszedł na drogę rokowań z Czechami. I dobrze — może to bowiem i rządowi ułatwić misyę jego i umożliwić parlamentowi prawidłowe funkcyonowanie.

Niemcy w swym programie politycznym, ogłoszonym na Zielone Święta oświadczyli wyraźnie, iż byliby zdecydowani zgodzić się na wprowadzenie języka czeskiego w wewnętrzne urzędowanie. W obecnej chwili tego tylko właśnie domagają się Czesi, o porozumienie więc nietrudno a Niemcy powinni zrozumieć, że formalizowanie się w tej sprawie i utrzymywanie, iż rzecz ta może być załatwioną dopiero równocześnie z całym kompleksem ustaw językowych, może być owem naciągnięciem struny, które spowoduje jej pęknięcie. Dopuszczenie zaś do tego, zdaje się nie leżeć nawet w interesie Niemców, niemówiąc już o względach państwowych.

Praska *Politik* zapewnia, że onegdaj na półtora godzinnej konferencyi prezesa klubu czeskiego dra Eugla z ministrem spraw wewnętrznych dr. Koerberem sprawę tę omawiano. Dr. Engel przedstawił ministrowi Koerberowi, że przywrócenie języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu jest niezbędne jeśli się chce naród czeski uspokoić a jego reprezentantów w parlamencie pokojowo usposobić.

W jakiej formie ma restytucya ta nastąpić, to jest rzeczą rządu. Jeśli w drodze ustawy, to rząd powinien w dniach najbliższych odnośny projekt wnieść w izbie posłów. Następnie w sprawie tej miał porozumiewać się hr. Clary z Niemcami a w szczególności z hr. Stürgkhiem.

*N. fr. Presse* w obec tych rokowań zajmuje opozycyjne stanowisko. Powiada, iż hr. Palffy, prezes klubu czeskiej wielkiej własności i dr. Engel „omawiali“ z hr. Clarym i dr. Koerberem sprawę restytucyi języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu — konferencyj tych nie można atoli nazywać „rokowaniami“ a dalej, że jakkolwiek prawica popiera to żądanie Czechów, to jednak rząd nie zamierza tej kwestyi wyrywać z całego kompleksu sporów językowych i jednostronnie jej załatwiać.

We wstępnym artykule niedzielnym *N. fr. Presse* dowodzi, iż jeśli rząd ma chęć wstąpić na drogę rokowań z Czechami, to w swym własnym programie znajdzie wskazówkę w jaki sposób winien to uczynić.

W programie tym powiedziano, że zniesienie rozporządzeń językowych nie może być uważane za dążenie do utrzymania tego stanu rzeczy na stałe, ale że zamierzone jest ustawodawcze uregulowanie tej sprawy. Jeśli więc przed pięciu tygodniami—konkluduje *N. Presse*—rozpoczęte były prace około zredagowania tych ustaw, to dziś już powinny być skończone albo conajmniej bliskie skończenia. Niech je rząd wniesie do parlamentu a będzie wówczas konkretna podstawa do rokowań, co do których Niemcy mniej objawią nieufności aniżeli do jednostronnych porozumiewań się rządu z Czechami.

**Praga 27 listopada.**

Dzisiejsza *Politik* powraca do sprawy rokowań i wyraża nadzieję, że minister Körber zdał już sprawozdanie cesarzowi z ostatnich konferencyj z posłami czeskimi, którzy stawiają realne żądanie przywrócenia języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu i zeszli z osobistej kwestyi na rzeczową.

Dalej *Politik* podnosi, że na onegdajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, mężowie zaufani stronnictw należących do większości z całym naciskiem zaznaczyli, że zadośćuczynienie Czechom się należy. Gdyby więc teraz rząd wobec ich postulatu zachował się odpornie i posłowie młodoczescy zmuszeni byli chwycić się obstrukcyi, to uważałyby to stronnictwa prawicy za wypadek incydentalny, który nie byłby zdolnym do rozbicia silniejszej większości parlamentarnej.

W końcu rozbiera *Politik* kwestyę, co ważniejszem może być dla rządu: czy prowizoryum budżetowe, czy ugoda z Węgrami i przychodzi do przekonania, że ta ostatnia rzecz. Nawet obstrukcya nie jest potrzebną — powiada — wystarczy, jeśli Czesi nieprzychylne co do tych ustaw zajmą stanowisko, a wówczas przejście ich w izbie jest wielce zagrożone.

## KRONIKA.

*Lwów d. 27 Listopada.*

**Mianowania.** Cesarz zamianował starszego radcę skarbowego posiadającego tytuł radcy dworu oraz kierownika dyrekcyi skarbowej czerniowieckiej Gustawa Schoedla radcą dworu i dyrektorem czerniowieckiej dyrekcyi. Minister sprawiedliwości zamianował dyrektora wiśnickiego zakładu karnego dla mężczyzn Ludwika Schneidra starszym dyrektorem stanisławowskiego zakładu karnego dla mężczyzn, przeniósł adjunktów sądowych: Juliusza Sedelmayera z Putyłowa do Wyżnicy, Stanisława Albinowskiego z Wielkich Mostów do Przemyśla, Zygmunta Rybickiego z Janowa do Lwowa, Mieczysława Zawadzkiego z Żabia do Janowa, Tadeusza Ziemiańskiego z Jarosławia do Przemyśla Włodzim. Nowosiadłowskiego z Rawy do Jarosławia, Tem. Bocanceę z Wyżnicy do Kimpolungu, Aleks. Fedyńskiego z Zabłotowa do Wielkich Mostów, nadał andjunktowi sądowemu z Lubaczowa Mieczysławowi Stefce posadę adjunkta bez oznaczonego miejsca służbowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, a w końcu zamianował adj nktami auskultantów: Kazimierza Świeżawskiego dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Józefa Paara dla Lubaczowa, Michała Słoniewskiego dla Rawy, Józefa Hanińczaka i Konrada Węgrowskiego dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Władysława Obmińskiego dla Zabłotowa, Adama Czarneckiego dla Żabia, Jana Frankego dla Żółkwi, a wreszcie Aleksandra Kozioła, Jana Zawistowskiego, Augusta Łonickiego i Jana Pytlara dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego.

Kierownik ministerstwa handlu zamianował inspektora przemysłowego II klasy Zygmunta Kremera z Krakowa inspektorem przemysłowym I klasy, a komisarza inspekcyi przemysłowej Ludwika Smyczyńskiego ze Lwowa inspektorem przemysłowym II klasy.

**Komisya krajowa dla podatku zarobkowego** ukończyła już swe obrady. Załatwiono wszystkie rekursy i wybrano subkomitet dla kontyngentu krajowego, który pod przewodnictwem A. Kraińskiego obradował w sobotę. Referent subkomitetu poseł Piepes-Poratyński przedstawił komisyi wnioski subkomitetu. Kontyngent ustanowiono na 1,230.578 zł. Wnioski referenta z małą zmianą przyjęto. W komisyi kontyngentowej Galicyę zastępuje Dawid Abrahamowicz i starszy radca skarbowy Walery Olszewski.

Następnie przystąpiono po myśli ustępów 2 3 § 22 ustawy z 25 pazdziernika 1896 nr. 220 dz. p. p. do wylosowania połowy członków i zastępców członków komisyi, przyczem wylosowano:

a) z grona członków wybranych przez sejm oraz izby handlowe i przemysłowe: pp. ks. Władysława Sapiehę, Stanisława Ciuchcińskiego, Edmunda Zieleniewskiego, dr. Stefana Fedaka, br. Karola Czecza Lindenwalda, dr. Wincentego Kraińskiego i Jakóba Piepesa-Poratyńskiego

b) z grona wybranych zastępców: pp. Józefa Rudnickiego, Jana Lewińskiego, dr. Jarosława Kułaczkowskiego, br. Adolfa Brunickiego, Karola Schayera, Jana Kwiatkowskiego i Władysława Gubrynowicza

c) z grona członków mianowanych: pp. Michała Wolińskiego, Walerego Olszewskiego, Maksymiliana Schmeję, Romualda Łyszkowskiego i Ignacego Drexlera

d) z grona mianowanych zastępców: pp. Karola Hoszowskiego, Alfreda Dzikowskiego, Stefana Sękowskiego, Hermana Kampfego i Juliana Wanga.

**Z ruchu wyborczego.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie jego: Centralny komitet przedwyborczy przyjmuje do wiadomości postawioną przez miejski komitet wyborczy kołomyjski kandydaturę p. Kazimierza Bronisława Witosławskiego na posła na sejm krajowy. *Stanisław Stadnicki.*

**Stare centy** tylko do ostatniego grudnia br. będą przyjmowane w kasach rządowych. Należy tedy, aby uniknąć strat, wcześnie je wymieniać lub wydać. Szczególnie należy zwracać na to uwagę włościan. Z puszek po kościołach, niemniej z puszek różnych towarzystw należy przed tym terminem wyjąć pieniądze, gdyż po tym terminie centy będą już miały wartość tylko metalu.

Niedziela wczorajsza przypominała najpiękniejsze dni jesienne. W południe było niemal ciepło, dopiero nad wieczorem mróz nieco dawał się we znaki.

**O niezatwierdzeniu wyboru** dr. Małachowskiego prezydenta miasta Lwowa obiegają od dwóch dni „stanowcze“ pogłoski, które znalazły swój wyraz nawet w prasie. Zkąd one się wzięły, trudno zbadać — prawdopodobnie powstały stąd, iż wniosek zatwierdzenia wyboru znajduje się od dni kilkunastu w cesarskiej kancelaryi gabinetowej a dotychczas aprobaty jeszcze nie uzyskał. W kompetentnych sferach nic nie wiadomo, aby odmowna miała w tej sprawie zapaść decyzya cesarza.

**Dziecinna ale niemniej podła denuncyacya.** *Słowo Polskie* nie mogąc znaleść żadnego argumentu na wczorajszy nasz artykuł, dowodzący, iż ono i *N. fr. Presse* to „dwa ciała a jedna dusza“ odpowiada perfidną notatką kronikarską, mającą na celu zadenuncyować namiestnika hr. Pinińskiego wobec jego władzy przełożonej, ministerstwa.

Notatka ta opiewa: „Rząd przeciw rządowi? Biegłym statystykom dajemy do rozstrzygnięcia następujące krótkie, zwięzłe, lecz wdzięczne zagadnienie w formie syllogizmu: 1) *Gazeta Narodowa* popiera gorąco czeskich obstrukcyonistów w Radzie państwa, będąc równocześnie wyrazem opinii hr. Leona Pinińskiego, który jest osobą rządową. 2) Obstrukcyoniści czescy zwalczają rząd teraźniejszy. Jaki stąd wniosek?“

Na tę dziecinną lecz nie mniej wstrętną denuncyacyę odpowiadamy:

*Gazeta Narodowa*, oceniając znakomite zdolności, niezmordowaną gorliwość i niezwykłe zalety charakteru hr. Pinińskiego, odnosiła się doń przez cały czas jego posłowania z całą serdecznością, życzliwością i z dużem, a należnem dla prac jego parlamentarnych uznaniem. Fakt powołania hr. Pinińskiego na namiestnika Galicyi nie miał racyi zmienić naszych w tym kierunku zapatrywań. Jesteśmy i nadal bardzo szczerze przychylni namiestnikowi — ale przez to ani wyrzekliśmy się ani nie potrzebujemy się wyrzekać samodzielności zdania. Jeśl nie protestujemy przeciw obdarzaniu nas od czasu do czasu niezasłużoną nazwą „organu namiestnikowskiego“ to tylko dla tego, iż ona, jak długo hr. Piniński jest namiestnikiem, raczej nam pochlebia a nie uchybia.

Co do kwestyi obstrukcyi czeskiej, to nigdyśmy jej nie popierali. Przeciwnie, oświadczając się gorąco za utrzymaniem prawicy, zastrzegaliśmy się jak najstanowczej przeciw ewentualnym zachciankom obstrukcyjnym. Dowodem tego jest następujący ustęp z artykułu „Koło polskie a gabinet urzędniczy“ zamieszczonego w nrze jeszcze 274 *Gazety Narodowej* z d. 3 października 1899:

„Wykluczoną rzeczą jest opuszczenie dotychczasowych sojuszników oraz zawarcie sojuszu z lewicą niemiecką — wykluczoną z drugiej strony walka przeciw rządowi środkami obstrukcyi lub gwałtu... Co się tyczy formy postępowania, to liczymy na to, że takt i powaga będą cechować wszystkich posłów prawicy. Jeżeliby jednak tak nie było zawsze, jeżeliby młodoczesi lub inni posłowie unieśli się namiętnością po za granice odpowiednie, to nie wątpimy, że nasi posłowie z tego rodzaju taktyką nie będą się solidaryzować“.

Gdzież tedy dopatrzeć się tu można gorącego popierania obstrukcyi czeskiej?

**Rocznica powstania listopadowego.** Komitet obywatelski i młodzieży urządza we Lwowie we środę 29 bm. ku czci rocznicy walki narodowej z roku 1830/1 następujący obchód:

O godz. 7 rano odprawione zostanie dla młodzieży szkolnej w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za spokój dusz bohaterów biorących udział w tej walce.

O godz. 10 rano w katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne, podczas którego śpiewać będzie „Lutnia“.

O godz. 11 nabożeństwo w bóżnicy na Żółkiewskiem.

Wieczorem o godz. 7 w sali „Sokoła“ urządzony zostanie uroczysty wieczór, którego a tystyczne kierownictwo objął p. Mieczysław Sołtys, dyrektor towarzystwa muzycznego. Program ogłoszony będzie później. Zaproszenia i bilety nabywać można od dziś w księgarni Gubrynowicza, w cukierni p. Bieniedzkiego i w kancelaryi „Sokoła“.

**Obchody Listopadowe** rozpoczęły się wczorajszej niedzieli wieczorem wokalnym i deklamacyjnym, urządzonym przez lwowskie stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej. Słowo wstępne wygłosił dyrektor stowarzyszenia p. Stanisław Markiewicz, podnosząc zasługi i poświęcenie się bohaterskie uczestników powstania listopadowego. Nastąpiły potem produkcye wokalne. Bardzo ładnie odśpiewał p. Kornecki Müchnheimera „Czarny krzyżyk“ i aryę ze „Strasznego dworu“ Moniuszki a huczne oklaski zyskała panna Markówna za dwie piosenki. Nadto p. Poliński odegrał na skrzypcach Poselta „Romancę“ i „Kujawiaka“ a prof. Signio na fortepianie Moniuszki „Polonez Es moll“ i swój własny utwór „Andante melancolique con tarantella“. Ogólny zapał wywołała pełna siły i uczucia deklamacya p. Janikowskiego, który wygłosił wiersz Rossowskiego „Do Polski“. Wieczór rozpoczął dziarski chór pieśnią „Do pracy“ a również i zakończył pełnym zapału „Marszem sokolim“.

Równocześnie i lwowska „Jedność“ stowarzyszenie robotników katolickich, obchodziła w niedzielę tę patryotyczną rocznicę uroczystym wieczorkiem. W produkcyach artystycznych wzięli udział członkowie stowarzyszenia a złożyły się na nie śpiewy i deklamacya części „Kordyana“ Słowackiego.

Osobną odezwę wzywającą młodzież gimnazyalną do udziału w nabożeństwie żałobnem urządzanem w środę, wydał komitet młodzieży polskiej.

**Wieczorek Mickiewiczowski** urządziła w sobotę młodzież lwowskiej szkoły realnej.

**Deputacya współpracowników aptekarskich** z p. Włodzimirskim na czele a złożona z pp. Dewechego i Hausberga ze Lwowa oraz p. Waligórskiego, delegata farmaceutów krakowskich była w niedzielę u namiestnika hr. Pinińskiego na audyencyi i przedłożyła mu rezolucye niedawnego drugiego farmaceutycznego wiecu krakowskiego W rezolucyach tych żądają farmaceuci matury gimnazyalnej dla kandydatów farmacyi, wprowadzenia personalnej koncesyi aptekarskiej na wzór szwedzkiej, usunięcia §§ 56 i 58 ustawy przemysłowej, dopuszczających sprzedaż apteki bez przenoszenia na nabywcę koncesyi na nią, a w końcu pomnożenia liczby aptek. Namiestnik deputacyę przyjął bardzo przychylnie i pytał jej, dla czego żąda matury gimnazyalnej. P. Włodzimirski żądanie to wyjaśnił w ten sposób. że matura oprócz równouprawnienia w społeczeństwie daje jeszcze pole do przerzucenia się do innej gałęzi przemysłu w razie niepowodzenia w farmacyi a wcale nie zmniejszy liczby współpracowników aptekarskich. Namiestnik przyrzekł przedstawić petycyę farmaceutów zaraz na najbliższem posiedzeniu krajowej rady zdrowia, na którą też wezwano i delegatów z pomiędzy farmacyi.

**Emerytura urzędników prywatnych.** Na audyencyi u hr. Clarego i u kierownika ministerstwa handlu dr. Stribala był 24 bm. prezydent grupy urzędników prywatnych w wielkiem austryackiem stowarzyszeniu ogólnem urzędników p. Antoni Blechschmidt i jego zastępca p. H. Hammer. Deputacya w imieniu wszystkich w Austryi stowarzyszeń urzędników prywatnych prosiła ministrów, aby jak najrychlej rząd ogłosił w dzienniku urzędowym gotowy już projekt rządowy emerytury dla urzędników prywatnych. Wszystkim zależałoby na tem, aby jak najrychlej o tym projekcie się dowiedzieć, poznać go i poczynić o nim swoje uwagi. Nadto prosiła deputacya o jak najrychlejsze przedłożenie całej sprawy radzie państwa. Przedstawiono też ministrom i tę okoliczność, że wszystkie stronnictwa rady państwa będą zgodnie dążyły do tego, aby bez odwłoki przyznać urzędnikom prywatnym prawa do emerytury. Na to ministrowie tak samo jak tydzień przedtem minister Koerber — zapewnili deputacyę o wielkiej swojej życzliwości dla tej sprawy.

**Wieczór św. Katarzyny** obchodzono wczoraj wesoło w wielu domach prywatnych i niemal we wszystkich klubach towarzyskich. Najwięcej osób zgromadził wieczorek z tańcami w Kasynie miejskiem i w Kole literacko-artystycznem. Nie mniej doskonale bawiono się w Klubie pocztowym a niepomierne ożywienie panowało i w Gwieździe.

**Pamięć Karoliny Świetlej** uczciła w sobotę lwowska kolonia czeska grupująca się około „Czeskiej Besedy“ uroczystym wieczorkiem w małej sali hotelu Belle Vue. Dr. Kuczera opowiedział na nim treściwie życiorys powieściopisarki, określając jej stanowisko i znaczenie w literaturze czeskiej, a inżynier Karol Boublik odczytał najudatniejszą powiastkę Karoliny Švietlej pt. „Nebožka Barka“ (Nieboszczka Barbara).

**Część łupu** pochodzącego z okradzenia wozu pocztowego we Lwowie odnalazła już żandarmerya lubaczowska u krewnego aresztowanego już Piotra Złonkiewicza. Znaleziono tam mianowicie 399 zł. 50 ct. brakuje tedy jeszcze prawie połowa, bo Złonkiewicz zeznał, że część jego wynosiła 700 zł. a „może i więcej“. Znalezione pieniądze zdeponowała żandarmerya w sądzie lubaczowskim.

**Z izby sądowej.** Rozprawa przed sądem lwowskim przeciw Piotrowi Mieczkowskiemu toczyła się nawet wczoraj w niedzielę. Trybunał jako świadka przesłuchał Szobera, który w dniu katastrofy mieszkał w hotelu krakowskim i służącą Katarzynę Mykitową. Zeznania ich nic nowego nie przyniosły. W końcu p. Domiczkowa opowiadała szczegóły z życia panieńskiego pani Mieczkowskiej.

W poniedziałek przesłuchiwano w dalszym ciągu panią Domiczkową, lecz niewiele nowych szczegółów od tego świadka dało się uzyskać.

Przesłuchano też jako świadka i p. W. Domiczka, który stwierdził, że pani Mieczkowska o swoim wypadku w hotelu Krakowskim opowiadała mu rozmaicie, a po różnych innych wersyach opowiedziała na koniec, że sama się rzuciła z ganku. Na to pani Mieczkowska zaczęła przypominać p. Domiczkowi jak go raz nazwała „podłym“ a raz „idyotą“ — co wszystko razem wielką wzbudziło w audytoryum wesołość.

**Egzamin fizykacki** przed komisyą pod przewodnictwem protomedyka p. Merunowicza złożyli w Krakowie następujący doktorowie wszech nauk lekarskich: Marek Feldman z Jarosławia, Stanisław Jankowski z Krakowa (z odznaczeniem), Andrzej Kondratowicz z Mostów Wielkich (z odznaczeniem), Tomasz Potrowski z Oleska, Ferdynand Stankiewicz ze Lwowa, Maryan Udziela z Janowa (z odznaczeniem).

**W Przybramie** czytelnia polska akademików górniczych wybrała następujący wydział: przewodniczący W. Mann, sekretarz B. Pietrzykowski, skarbnik A. Kłosowski, zawiadowca lokalu i czasopism F. Mackiewicz.

**W Rzeszowie** otworzył p. Juliusz Holzer katolicką winiarnię dla włościan.

**Generał Galgotzy,** komendant korpusu przemyskiego, powrócił już z Wiednia na swe stanowisko.

**Jubileusz kapłański.** Ks. Józef Weiss proboszcz z Dublan pod Drohobyczem i dziekan drohobycki kończy 30 bm 50 lat pracy kapłańskiej. Dzień ten zamierza obchodzić uroczyście duchowieństwo dekanatu, obywatelstwo całej okolicy i parafianie. Ks. Weiss cieszy się wielką popularnością u ludu. Z jego inicyatywy parafianie rozszerzyli i ozdobili kosztem 20.000 zł. swój kościół bez uciekania się do konkurencyi, a tylko wsparci pomocą kolatora p. Sozańskiego, który na ten cel ofiarował 14.000 zł.

**O wielicką kasę oszczędności.** W Krakowie w poniedziałek rozpoczęła się rozprawa karna przeciw dr. Franciszkowi Starakowiczowi, który zajmował się wyrabianiem pożyczek w wielickiej kasie oszczędności. Obwiniony jest o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez krzywoprzysięstwo w sporze wekslowym. Przewodniczy rozprawie radca Katyński, oskarża zastępca prokuratora Trzaskowski, broni adwokat Czesnak.

**Z Sanoka** piszą nam: Mieszkamy w górzystej i lesistej okolicy, lecz ktoby uwierzył, że jeden sąg drzewa bukowego (4 metry sześcienne) kosztuje u nas 14 zł a więc tyle co we Lwowie. Drożyznę tę odczuwają najbardziej robotnicy fabryki wagonów i maszyn, którzy z szczupłego swego zarobku muszą tak drogo opał opłacać. Założenie więc towarzystwa spożywczego lub sklepu kółka rolniczego, któryby trudnił się także sprzedażą materyału opałowego — jest bardzo wskazane.

U włościan zamieszkujących Posadę olchowską koło Sanoka panuje zwyczaj, iż gody weselne odbywają się w karczmach żydowskich, nierzadko przez trzy dni i trzy noce bez przerwy. Ile z tego powodu zgorszenia, ile zepsucia obyczajów, niech poświadczą ci, którzy na to z bliska patrzą. Do tego złego pomaga zwierzchność gminna wydając bezinteresownie pozwolenie na tańce i muzykę.

**Z prestacyami szkolnymi** Kraków zalegał od dłuższego czasu w przekonaniu, że do ich uiszczenia nie jest obowiązany. W b. m. od 16 do 24 badała tę sprawę osobna komisya, wydelegowana z rady szkolnej krajowej, wydziału krajowego i gminy krakowskiej, a wynik prac tej komisyi jest niepomyślnym dla gminy.

**Polszczyzna w sądach śląskich.** *Gwiazdka Cieszyńska* stwierdza, że sąd apelacyjny berliński, do którego Śląsk należy, w pewnym procesie na umyślny rekurs w tym względzie adwokata cieszyńskiego dra Kreisla stwierdził, iż jedyną przeszkodą, dla której w tym procesie sąd cieszyński odpowiedział na polskie podanie po niemiecku, był brak urzędnika sądowego, umiejącego po polsku. Innych powodów nie było, a zatem doniesienia o tem, jakoby na Śląsku zniesiono rozporządzenia korzystne dla języka polskiego, są nieprawdziwe.

**Język polski na zebraniach w Poznańskiem.** Wiadomo, że władze w Poznańskiem, w zachodnich Prusach i na górnym Śląsku rozwiązywały zgromadzenia, gdy tylko który z mowców zaczął mówić po polsku. Zażalenia wnoszone do wyższych instancyj przeciw tym policyjnym zarządzeniom nie odnosiły żadnego skutku, a gdy sprawę tę w sejmie pruskim poruszono, minister Recke odpowiedział krótko, iż inaczej być nie może, nie rozporządza on bowiem odpowiednią liczbą urzęd-

ników umiejących po polsku, a bez kontroli policyi zgromadzenia odbywać się nie mogą. Obecnie najwyższy trybunał administracyjny na zażalenie z Halli wydał rozstrzygnięcie orzekające, iż gdy ustawa konstytucyjna nie przypisuje specyalnego języka do wyrażania swej opinii na zgromadzeniach, to zakazy policyjne stąd tylko pochodzące, iż na zebraniu w tym lub owym języku ktoś przemawia, są nieuzasadnione. Kwestya, iż władze nie mają dostatecznej ilości urzędników rozumiejących po polsku — nie może naruszać zasady przepisów ustawy o prawie zgromadzania się. Co innego byłoby, gdyby używano na zebraniach obcej mowy w tym celu, aby się z pod kontroli władz usunąć — w danym jednak wypadku cel ten jest wykluczonym.

**Z Poznania** donoszą: Książę Zdzisław Czartoryski z Sielca, nabył majątek Bartoszewice w powiecie krobskim za 470.000 marek. Majątek ten, obejmujący 1600 morgów był od 12 lat w rękach p. Tripsa.

**Spalona na węgiel.** Z Wiednia telegrafują nam 27 bm: Wczoraj rano pokojówka wdowy hrabiny Wilmy Dunin Borkowskiej wszedłszy do jej sypialni, znalazła ją zwęgloną. Zdaje się, że hrabina czytała długo w nocy i przed zaśnięciem zapomniała zgasić świecę od której zajęła się kotara i w ten sposób nastąpiła katastrofa.

**Eksplozya.** Z Pragi telegrafują nam 27 bm: W fabryce chemikaliów w Strasowicach dziś przedpołudniem eksplodował kocioł parowy.

**Pożar drzewa.** W Gałaczu w składzie w nocy z 23 na 24 b. m. wybuchł olbrzymi pożar. W ciągu dwóch dni spłonęło około 1600 wagonów drzewa wartości półtora miliona franków. Drzewo to było własnością firmy Leopolda Poppera, a w części kilku firm siedmiogrodzkich i niemieckich.

**Powódź po burzy.** Z Rivy, miasta austryackiego nad jeziorem di Garda, gdzie to przed kilku dniami uwięzili żandarmi austryaccy kapitana okrętowego, Włocha, telegrafują nam 27 bm. że szalała tam wielka burza, która wyrządziła wielkie szkody. Woda podniosła się na 8 stóp, zalała ulice i poznosiła tratwy i nagromadzone zapasy drzewa. Szczególnie wielkie zniszczenie zrządziła powódź w parkach.

**Windsor.** Niemiecka para cesarska po serdecznem pożegnaniu się z królową angielską odjechała w niedzielę z Windsoru. Czy jaki handel polityczny cesarz Wilhelm przeprowadził z Anglią—pokaże się niebawem.

Windsor jest największą i najstarszą siedzibą monarchów angielskich. Miasto to, obok miasta i zamek, który mu rozmiarami dorównywa leży w hrabstwie Berkshire, na południowym brzegu Tamizy w odległości 34 kilometrów od Londynu. Mieszkańców liczy 12.327 głów; ma piękny ratusz, kościół farny i garnizony.

Wilhelm Zdobywca (panował w Anglii od 1066 do 1089 r.) zbudował tam zamek, który rozmaici królowie angielscy przebudowywali i rozszerzali, zwłaszcza Karol II (1660—1685) i Jerzy IV (1820—1830) zrobili wiele dla upiększenia zamku wewnątrz i zewnątrz. Królowa Wiktorya, ukochawszy tę miejscowość, także przyczyniła się do jej podniesienia.

Zamek jest tak zbudowanym, iż posiada dwa główne podwórza, przedzielone budowlą, która nosi miano okrągłej wieży. Tam właśnie mieszka królowa. Po stronie wschodniej są sale muzealne, pełne niesłychanie bogatych okazów. W dolnem podwórzu stoi przedziwnie piękna kaplica w stylu gotyckim, za czasów katolickich pod wezwaniem św. Jerzego. Pod kaplicą ciągną się podziemia, przy których znajdują się królewskie groby królewskie, kunsztownie przyozdobione marmurem cennym i mozajkami niezwykłemi. Z sal zamkowych słynie sala św. Jerzego, długa na 60 metrów; dalej sala bankietowa, ozdobiona portretami monarchów angielskich od Jakóba I do Jerzego IV.

Zamek tonie w zieloności olbrzymiego parku, którego najpiękniejszym punktem jest taras po wschodniej i częściowo po północnej stronie, długi na 570 metrów. W tak zwanym Małym Parku stoi zamek królewski Frogmore Lodge i mauzoleum grobowe księcia-małżonka Alberta. Wielki park zajmuje przestrzeń 720 hektarów.

**Mrozy.** Onegdaj panował mróz sześciostopniowy w Petersburgu i Newa już zamarzła.

**Czarny deszcz.** W Irlandyi zauważono zjawisko bardzo rzadkie, a mianowicie tak zwany „deszcz czarny". Deszcz ten padał na przestrzeni 4800 mil kwadratowych, przyczem na świecie zapanowała taka ciemność, iż ptaki pochowały się do gniazd, w domach pozapalano światło, a ludzie przesądni oczekiwali końca świata. Wedle meteorologów, zjawisko należy tłumaczyć tem, iż sadze fabryczne z południowej Szkocyi i północnej Anglii zmieszały się z mgłą, którą wiatr przeniósł przez morze. Podobne zjawisko zauważono w roku 1898 w Syberyi. Od Samary do Mandżuryi nad całą Syberyą ciągnęła się czarna chmura, której początkowo wzięto za dym, powstały z pożaru lasów. Chmura powoli opuszczała się na ziemię, niby mgła i rdzo gęsta tak, iż o kilka kroków nic nie było widać, przyczem zauważono bardzo silną woń kopciu.

**O ogólnym planie wojennym Boerów** podaje angielski *Standard* korespondencyę z Luxemburga, który autor twierdzi, że generał Joubert i Graebler wykonywują ściśle swoje obroty wedle wskazówek pewnego generała o „sławie europejskiej" prawdopodobnie generała Brialmonta, uczonego strategika belgijskiego.

Plan ten składać się ma z dwóch części. Pierwsza polega na akcyi zaczepnej w Natalu, przyciśnięciu Anglików do morza i obsadzeniu linii kolejowej wybrzeża na północ od Durbanu, z równoczesnem zwróceniem się na kraj Zulów przez Greytown i Umvoti. Druga część ma być przeprowadzoną zupełnie niezależnie od pierwszej i ma polegać na obronie granicy zachodniej. Przedtem należy przerwać połączenie Kaplandu z Oranią, co zdobni rozwinięcie się linii angielskiej na północy Kaplandu tak znacznie, że niewątpliwie Anglicy zdecydują się na zaatakowanie od zachodu, oparłszy swe siły o Kimberley przeciw Bloenfonteinowi a o Mafeking przeciw Pretoryi.

Boerzy powinni z początku zajmować się nietyle obroną granicy zachodniej, ile zniszczeniem komunikacyi na granicy południowej. Siły Boerów rozdzielić miano w tym planie w następujący sposób: 22,000 Boerów w Natalu, 6 000 na granicy zachodniej, 3 000 na granicy północnej 1,000 na granicy portugalskiej, a wreszcie 10,000 jako rezerwa w Pretoryi, razem 47,000 ludzi, a mianowicie 27,000 transvalskich a 20.000 orańskich.

Dr. Leyds, który wedle „Standarda" o ten plan się postarał, miał przytem otrzymać zapewnienie, że mocarstwa europejskie przystąpią do interwencyi, jeśli Boerzy wytrwają w obronie 12 miesięcy, co sfery wojskowe uważają za możliwe.

Nie wdając się w bliższe roztrząsanie autentyczności doniesienia „Standarda" zauważyć można, że szczegóły powyższe są zadziwiająco zgodne z przebiegiem wojny. Tylko w cyfrach zachodzi pewna różnica, gdyż zdaje się być pewną rzeczą, że do walki stanęło nie 47 tysięcy, lecz znacznie więcej Boerów.

**Dreyfus**, wedle doniesienia dzienników francuskich, postanowił wrócić do „normalnego życia" i zamierza jako inżynier poświęcić swe usługi pewnemu wielkiemu przedsiębiorstwu przemysłowemu.

**Angielska arystokracya** wyprawiła wielu swoich przedstawicieli na wojnę do Afryki Południowej. Szlachta rodowa Albionu może utracić tylu niemal członków, ilu ich utraciła podczas wojen Yorków i Lancastrów. W Mafekingu pod dowództwem Baden-Powella walczy syn prezesa ministrów Salisbury'ego lord Edward Cecil, dzielny oficer. Jeszcze przed wybuchem wojny wyprawiony został do Afryki ze specyalnemi poleceniami. Minister wojny lord Landsowne ma dwóch synów w korpusie armii, którą sir Redvers Buller powiedzie przeciw Burom. Lord Hamilton, pierwszy sekretarz Indyj, wraz z małżonką swą mają razem jedenastu siostrzeńców i synowców wśród wojsk, znajdujących się w kolonii Kapu lub też płynących do niej. Ci lordowie należą do stronnictwa rządowego, ale i arystokracya opozycyjna nie usunęła się od obywatelskiego obowiązku. Pomiędzy innymi jej członkami walczą w Afryce lordowie Ribblesdale i Tweedmouth.

**Zmarli.** W Stryju umarł Jan Kiesell, emerytowany dyrektor sądu przeżywszy lat 70. Zmarły cieszył się ogólnem poważaniem z powodu prawości i nieskazitelności swego charakteru.

W Jaworowie umarł Zygmunt Maksymowicz, likwidator tow. zaliczkowego, przeżywszy lat 40.

**W lwowskiej Czytelni katolickiej** 29 bm. o godz. 7 wieczorem będzie mówił „o charakterze" ks. J. Adamski T. J.

## OFIARY.

Wlb. ks. Szankowski r. gr. z Pyszkowiec złożył 50 ct. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

## Sztuki piękne.

**Z teatru.** Zamiast zapowiedzanego repertoarem na wtorek „Boccacia" danym będzie jeszcze raz „Nietoperz" z udziałem panny Asskenazówny, a to wskutek wielkiego powodzenia tej świetnej operetki — na którą wczoraj po raz drugi zabrakło biletów.

**Repertoar teatru hr. Skarbka**

We wtorek po raz trzeci „Nietoperz" opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa, występ panny Asskenazówny.

* **„Golgota" Styki.** W Moskwie w manežu Salomońskiego urządza się panorama Golgoty, która ma być otwarta dla publiczności w ciągu dni kilku. Przedsiębiorcy wynajęli manež na 6 lat za 6000 rubli. Urządzenia kosztowały 20.000 rubli, obraz sam kosztował 50.000 rb.

## SYTUACYA.

**Wiedeń** 25 listopada.

Uroczyste przyjęcie delegacyj u cesarza nastąpi 1 grudnia. O godz. 12 w południe będzie przyjętą delegacya węgierska, o 1 austryacka.

**Budapeszt** 27 listopada.

Wczoraj popołudniu zwołało stronnictwo niezawisłości wielkie zebranie celem zademonstrowania przeciw układom z Austryą w sprawie kwoty. Po zgromadzeniu udali się demonstranci przed mieszkanie prezesa gabinetu Szella a gdy ich tam rozprószyła policya urządzili pochód ulicą Andraszego. Policya aresztowała ogółem 4 osoby.

**Budapeszt** 27 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego rząd wniósł projekt ustawy wojskowej na rok z zatrzymaniem dotychczasowego kontyngentu rekrutów. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos Franciszek Kossuth i oświadczył imieniem stronnictwa niezawisłych, że ani nie weźmie udziału w wyborach do delegacyj, ani w obradach delegacyjnych. Następnie wybrano delegacyę. Izba magnatów również dziś wybrała delegacyę węgierską.

**Wiedeń** d. 27 listopada.

Cesarz przyjął wczoraj na dłuższych audyencyach przewodniczącego rady gabinetowej hr. Claryego, tudzież ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

**Wiedeń** 27 listopada.

Jak w kołach parlamentarnych twierdzą, klub młodoczeski nie powziął jeszcze żadnych uchwał na dzisiejszem swem posiedzeniu.

## Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar".)

**Posiedzenie poniedziałkowe.**

**Wiedeń** d. 27 listopada.

Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów hr. Clary przedłożył pismo ze sprawozdaniem komisyi kwotowej. Kierownik ministerstwa skarbu wniósł ustawę kwotową. Dalej pomiędzy pismami, wniesionemi do prezydyum izby, znajduje się przedłożenie ministra obrony krajowej Welsersheimba o przedłużeniu ustawy o kontyngencie rekrutów na rok przyszły.

P. Bielohlawek (antysemita) zapytał prezydenta izby, co się dzieje z wniesioną przez niego interpelacyą nieodczytaną w izbie w sprawie radcy dworu Wetschla, zarządcy piwnic dworskich, któremu zarzucono rozmaite nadużycia, bezprawne sprzedawanie win itp. P. Bielohlawek domagał się od prezydenta izby, aby zainterweniował u prezydenta ministrów i aby minister wejrzał w gospodarkę p. Wetschla. Z powodu kilku nieparlamentarnych wyrazów p. Bielohlawka, prezydent przywołał go do porządku.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego tj. do dalszego ciągu pierwszego czytania przedłożeń o ugodzie węgierskiej. Zabrał głos poseł chorwacki Bianchini, który zaczął mowę swą po chorwacku, a następnie dopiero mówił po niemiecku, Powiedział, że jego towarzysze ani ako Słowianie, ani też i to tembardziej jako Chorwaci nie mogą głosować za tą ugodą. Wogóle nie mogą czuć się zadowolonymi ze stanu rzeczy istniejącego od 32 lat, to też kto jak kto, ale Chorwaci muszą głosować przeciw ugodzie, która specyalnie im szkody wyrządza.

W dalszym ciągu swej mowy p. Bianchini ostro atakował Węgry i system dualistyczny. Dalej omawiając stosunki w Dalmacyi, powiedział, że winą Węgier jest, iż w tym kraju nie czyni się żadnych inwestycyi, Austrya wie bowiem, że Dalmacya nie pozostanie długo w tej połowie monarchii.

Dzięki temu Dalmacya jest jedynym krajem, który nie jest połączony koleją z resztą monarchii. Wskazując na ucisk narodu chorwackiego przez Węgry, p. Bianchini nazwał dualizm szkodliwym a domagał się federalizmu.

Po tym wstępie p. Bianchini zaczął o godź. 2 wedle zegaru lwowskiego mówić po chorwacku.

Jest przypuszczenie, że będzie tak mówił kilka godzin z rzędu. W każdym razie o godz. 4 popołudniu, jak nam telegrafują mówił jeszcze, a mianowicie o polityce zagranicznej Austro Węgier, o konieczności zbliżenia się Austro-Węgier do Rosyi i o korzyściach takiego zbliżenia, które widzi w tem, iż jedynie w sojuszu z Rosyą zdołają Austro-Węgry pokonać te trudności, jakie się przed nimi piętrzą na półwyspie Bałkańskim.

## Telegramy i telefonematy.

**Berlin** 27 listopada.

Pogłoski o rokowaniach między niemieckimi i angielskimi politykami w Windsorze co do Chin „National Zeitung" na podstawie autentycznych informacyj nazywa zupełnie bezpodstawnymi. Hr. Bülow z Salisburym nie miał nawet sposobnosci się widzieć, a nie zetknął się także z podsekretarzem urzędu spraw zagranicznych Sandersonem, tem mniej więc mógł z nim konferować w sprawie chińskiej.

**Belgrad** 27 listopada.

Pierwszy sekretarz poselstwa rosyjskiego Manzurow powrócił tu i objął kierownictwo poselstwa. Zarazem wręczył prezesowi gabinetu pismo odwołujące dotychczasowego posła Szadowskiego.

Burmistrz belgradzki Stefanowicz został usunięty ze swej posady rzekomo z powodu podpisania umowy o zaciągnięcie pożyczki, którą zawarł bez względu na prawne przepisy.

**Sofia** 27 listopada.

W sferach decydujących zaprzeczają pogłosce, jakoby rząd bułgarski zamierzał puścić w obieg pieniądze papierowe z kursem przymusowym.

**Madryt** 27 listopada.

Parlament odrzucił onegdaj 125 głosami przeciw 85 wniosek wyrażenia wotum nieufności rządowi za to, że nie zdał sprawy z procesów, wytoczonych jenerałom z powodu poddania St. Yago de Cuba i Manilli.

**Paryż** 27 listopada.

Prezydent Loubet uczestniczył wczoraj w uroczystości poświęcenia nowego domu stowarzyszenia studentów. Odpowiadając na mowę powitalną, wyraził nadzieję, iż niedalekim jest już dzień zupełnego uspokojenia się umysłów we Francyi oraz przywrócenia pokoju na polu socyalnem.

**Londyn** 25 listopada.

„Biuro Reutera" donosi z Kairu: Pułkownik Wingate napadł dziś wojska chalifa, które poniosły zupełną klęskę. Chalif został w walce zabity. Wielu emirów bądź padło w walce, bądź dostało się do niewoli.

**Konstantynopol** 27 listopada.

Na nadzwyczajnej radzie gabinetowej uchwalono udzielić koncesyi na kolej bagdadzką niemieckiej grupie bankowej.

## Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

**Londyn** 25 listopada.

Donoszą z Mooi-Riveru 24 b. m: W pobliżu Eastcourtu stoczono zaciętą bitwę. Dwie kolumny angielskie zajęły pagórek obsadzony przez Boerów, Boerzy jednak wzmocnieni przez artyleryę odparli lewe skrzydło wojsk angielskich. Armaty angielskie nie mogły dać rady ogniowi Boerów. Jenerał Hildyard musiał się tedy cofnąć. Po stronie Anglików jest 3 zabitych i 44 rannych.

**Capetown** 27 listopada.

Generał Methuen przywrócił optyczny telegraf z Kimberleyem.

**Queenstown** 27 listopada.

Przybyły tutaj burmistrz z Barklyeastu donosi, że tam 22 bm. opanowało 70 farmerów magazyn z 300 karabinami i znacznymi zapasami amunicyi. Wieczorem tegoż dnia nadciągnęło 130 Boerów orańskich, z którymi powstańcy bezzwłocznie się połączyli.

**Durban** 27 listopada.

Przybył tu generał Buller Witano go z zapałem. Stąd udał się natychmiast w głąb kraju.

**Londyn** 27 listopada.

„Biuro Reutera" donosi z Capetownu 25 bm. że jak słychać Boerzy wysadzili w powietrze most koło Rosmentu, aby przeszkodzić posuwaniu się wojsk angielskich, maszerujących od Port-Elisabethu.

**Durban** 27 listopada.

Dnia 26 bm. o północy przywrócono znowu połączenie telegraficzne z Eatscourtem. Oddział wojska, który wyszedł z Mooiriveru, dotychczas nie powrócił.

**Londyn** 27 listopada.

Pod datą 26 bm. g. 1 w nocy donoszą z Eastcourtu: Generał Joubert idzie r Mooiriveru w kierunku ku Ladysmithowi.

**Londyn** 27 listopada.

„Daily News" w telegramie z Capetownu podają rzekomo autentyczną informacyę prywatną z Pretoryi, wedle której stan zdrowia prezydenta Krügera budzi pewne obawy.

## Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 26 listopada. (Tel. *Gaz Narodowej*. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 litopada 1899: banknoty w obiegu 697,634.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 16,172.000), rezerwa kruszcowa 529,908.000 (więcej o 15,261.000), portfel wekslowy 191,808.000 (mniej o 12,969.000), lombard papierów 24,047.000 (mniej o 893.000), — banknoty wolne od poatków 30,003.000 (więcej o 18,182.000).

— **Wiedeń** 27 listopada. (Tel. *Gaz. Nar.* Prezydent kolei południowej br. Chlumecky wyjechał do Budapesztu na konferencyę z ministrem handlu Hegeduesem w sprawie kilku linij węgierskich tej kolei.

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów**, dnia 27 listopada 1899.

**Akcye** za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210.20 do 212·20. Kolei low.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 280·— do 284.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 268·— do 278·— Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 180

**Listy zastawne** na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 93·— do 93·70. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. 4½% los. w 50 latach 98·— do 98·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99.— do 99·70 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95·50 do 96·20 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94.50 do 95·20. 4% los. w 41 lat. 94·50 do 95·20, 4% los w 56 latach 92·— do 92·70.

**Obligi** za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·20 do 96·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½% —· do 10.·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. —· do 101·50. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·— do 95·70 za 100 nom.

**Losy**: Losy miasta Krakowa 28·50 do 30·—. Losy miasta Stanisławowa 58·— do —·—.

**Monety**: Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·55 do 9·65. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjsk. srebrny 1·25— do 1·28—. Rubel rosyjski papierowy 127 50 do 128 50. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·25.

**Ważniejsze zmiany kursów** w ostatnim tygodniu były następujące:

| | 18 listopada | 25 listopada |
|---|---|---|
| Renta papierowa | 99·80 | 99·60 |
| Austryacka renta koronowa | 99·85 | 99·90 |
| Renta srebrna | 99·40 | 99 40 |
| Renta złota | 116·60 | 116·55 |
| 4 prc. węg. renta złota | 116·90 | 116·60 |
| Węg. renta koronowa | 95·45 | 95·10 |
| Anglobanki | 149·75 | 147·75 |
| Zakład kredyt. | 371·— | 370·20 |
| Węg. Bank kred. | 374·— | 374·— |
| Bank związk. | 271·50 | 271·25 |
| Austr. węg. Bank | 905·— | 904· |
| Unionbanki | 307·25 | 307·50 |
| Austr. zakład kred. ziemsk. | 450·— | 448·— |
| Länderbanki | 233·75 | 235·25 |
| Alpiny | 280·75 | 277·25 |
| Nordbany | 3070·— | 3070·— |
| Austr. kolei północno-zachod | 237·75 | 237·— |
| Kolei doliny Łaby | 251·— | 249·— |
| Kolei państw. | 333·— | 328·75 |
| Kolej połud. | 70·50 | 69·60 |
| Tramwaj wiedeński | —·— | —·— |
| Marki papierowe | 59 02½ | 59·02½ |

**Wiedeń** dnia 27 listopada. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 373·25, węgierskie zakład. kredyt 374·—, Anglobanku 149·75, Unionbanku 307 75, Banku dla krajów koronnych 235·—, Bankvereinu 272 25. Bodencreditu 451·—, Gal. Banku hipot. 372·—, kolei państwowych 330·—, kol. południowej 70·— tramwaju —·—, kolei Elbethal 249 25, kolei północnej —·—. kolej czeniowiecka —·—, alpiny 278·—, Rima Muranya 333·75, pragskiego tow. żel. 1254·—, fabryki broni 177 —, tureckie tytoniowe 131·60, oblig. węg. indemniz. 93·75, renta majowa 99 65, austr. renta koronowa 99·—, węg. renta koronowa 95·10, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92·—, 4-procent. listy banku krajow. 95·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99 30, 4-procent. listy banku hipoteczn. 93·20 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·—, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 96·—, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 93 80, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·—. losy tureckie 58·10, marki 59·—, ruble 127·50. Tendencya: spokojna.

## Z rynków towarowych.

**Lwów** dnia 27 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·80, żyto gotowe 6·10 do 6·50, żyto gotowe na terminy 6·10 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·85 do 6·—, owies na terminy 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień nowy 0·— do 0.00—, groch do gotowania 6·75 do 9·—, wyka 4·40 do 4·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.60 do 5·00, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska 50·— do 65·—, biała 30·— do 49·—, tymotka 15·— do 17·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6 — do 6·10, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·—, do —·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·80 do 11·— groch pastewny 5·25 do 6·00, do gotowania 0·00 do 00·—

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25 na terminy 16·— do 16 50, warranty —·— do —·—.

**Wiedeń dnia 27 listopada.**

Notowano wczoraj pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, na wiosnę 8·11 do 8·12, żyto na jesień 0·00 do 0·00, na wiosnę 6·73 do 6·74, kukurudza na październik. 0·00 do 0·00, na listopad 0·00 do 0·00, maj-czerwiec 5·18 do 5·19, owies na jesień 0·00 do 0·00, na wiosnę 5·38 do 5·39 rzepak na sierpień-wrzesień 11·85 do 11·95, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33·50.

Tendencya słaba.

Pogoda: wiatr.

**Budapeszt** dnia 27 listopada.

Notowano pszenicę na wrzesień-paźdz. 8·07 do 8·09, na kwiecień 1900 roku 7 94 do 7·96, żyto na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 roku 6·44 do 6 46, owies na październik 0·00 do 0 00, na kwiecień 1900 r. 5·06 do 5·07, kukurudza na maj 1900 r. 4·90 do 4·92 rzepak na sierpień 1900 roku 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Tendencya: lepsza.

Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 27 listopada Cukier surowy 11·95 do —·—. Nafta galicyjska 42·37½. Spirytus 19·60 do 19 70.

**Wiedeń** dnia 27 listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono 4441 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 31·— do 33·—, 34·— do 35·—, 36 — do 38·— złr.

*Teodor Romaszkan*, dom komisowy bydła we Wiedniu.

**Ważniejsze zmiany kursów** w ostatnim tygodniu były następujące:

| | najniższe | najwyższe |
|---|---|---|
| pszenica na wiosnę | 8·11 | 8·28 |
| pszenica na maj-czerwiec | —·— | —·— |
| pszenica na jesień | —·— | —·— |
| żyto na wiosnę | 6·74 | 6·87 |
| żyto na maj-czerwiec | —·— | —·— |
| żyto na jesień | —·— | —·— |
| owies na wiosnę | 5·37 | 5·47 |
| owies na jesień | —·— | —·— |
| owies na maj-czerwiec | —·— | —·— |
| kukurudza na maj-czerwiec | 5·18 | 5·20 |
| kukurudza na paźd. | —·— | —·— |
| kukurudza na r. 1900 | —·— | —·— |
| rzepak na sierpień-wrzesień | 11·80 | 11·90 |

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27 listopada.

*Hotel Europejski.* Hr. M. Borkowski z Mielnicy, J. Pomiankowski z Brodów. L. Barcza z Budapesztu, B. Żarski z Stryja, J. Goldoczy z Grzymałowa, A. Dorożyński z Wołynia, A. Raychmann z Warszawy, W. Lange z Hamburga, K. Klar z Czerniowiec, S. Doschot z Czortkowa, S. Teltsch z Stanisławowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.